№ 287.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 27 Września r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe.

Otwarcie publiczne kursów szkoły przygotowawczéj instytutu politechnicznego, odbędzie się w przyszłą środę czyli d. 29 b. m. i r. w korpusie pałacu JW. jenerała Wincentego Krasińskiego o godz. 11téj przed południem. Dyrektor szkoły zda naprzód sprawę o instytucie w roku 18$\frac{29}{30}$, a następnie professor Hann, czytać będzie swoje uwagi nad niektóremi gałęziami przemysłu krajowego. — W Warszawie, dnia 26 września 1830 r. — Dyrektor szkoły przygotowawczéj do instytutu politechnicznego *Garbiński.*

Wkrótce wyjdzie w Krakowie z drukarni Czecha dzieło jenerała Paszkiewicza pod tytułem: *Topografja gór.* Pięknie jest mieć wspomnienia młodych lat z orężem w ręku ojczyznie poświęconych, ale jeszcze chwalebniéj nie spoczywać na wawrzynach do ostatniego tchu życia i w zawodzie równie zaszczytnym, nie przestawać nieść pożytek lub sławę krajowi.

W Poznaniu wyszło kosztem Hr. Edwarda Raczyńskiego nowe w arkuszowym formacie na welinowym papierze wydanie dzieł Krasickiego.

Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w połud. 9.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Figlacki, Piérwsza miłość, i Słomiany człowiek.

Wiadomości Zagraniczne.

Xiąże Elektor Hesko-Kasselski przyjmował d. 15 wrześ. burmistrza z radą miasta Kassel; przybył on do niego z przedstawieniem potrzeb kraju, podpisaném przez najznakomitszych obywateli i z prośbą o zwołanie stanów. Xiąże przyrzekł im że niezwłocznie zgromadzi stany. Gdy ta obietnica się rozeszła, mnóstwo mieszkańców zgromadziło się na placu Fryderyka i wśród radośnych okrzyków rzucało kapelusze do góry i powiewało chustkami. Nie przestając Xże na téj łaskawéj obietnicy, wyszedł na balkon, ażeby się pokazać mieszkańcom, co Kasselczyków jeszcze bardziéj uradowało. Wieczorem znajdował się Xże w teatrze, gdzie okrzyki publiczności na widok jego tak były głośne, iż nawet bębnów nie było słychać; wystawiano sztukę z okoliczności dnia tego na prędce ułożoną. Wszystkie ulice były oświecone. Dnia 17 wrześ. wydał Xże Elektor z własnego popędu serca postanowienie dozwalające prowincjom Hanau i Fulda wysyłać reprezentantów na zgromadzenie stanów, podobnie jak prawo to już dawniéj służy niższym i wyższym Hesom.

W dniach 9, 10 i 12 wrześ. dało się uczuć w kraju Wirtemberskim trzęsienie ziemi w kierunku od południa ku północy.

Gazety zagraniczne donoszą w ten sposób o przypadku okropnym, który byłego ministra angielskiego Huskisson życia pozbawił i o podróży X. Wellingtona do Manchester: "Anglja straciła jednego z najznakomitszych mężów swoich. P. Huskisson utracił życie d. 15 wrześ. w drodze z Liwerpool do Manchester. Znajdywał on się w towarzystwie blisko 1000 osób znakomitych, wraz z X. Wellingtonem i miał być obecnym przy otwar-

ciu nowych kolei żelaznych. Całe towarzystwo jechało w 30 powozach, ciągniętych przez ośm machin parowych. Niezliczone mnóstwo ludu snuło się między wspomnionemi miastami. Ze wszystkich okolic zgromadzili się widzowie, tak iż w tym jednym punkcie miało się znajdować miljon ludzi. Powóz w którym siedzieli Xże Wellington, Xże Esterhazy, P. Peel, P. Huskisson, i inni, wraz z dwoma innemi powozami, ciągnęła jedna machina; miał on 32 stóp długości, 8 szerokości, 8 kół, i był bogato wyzłacany. Nad nim rozpięty był baldachim oparty na filarach wyzłacanych. O wpół do 10 zrana ruszył orszak z Tunellu Liwerpolskiego i zatrzymał się w Newton, dla nabrania wody dla machin. P. Huskisson wysiadł na chwilę z powozu a gdy znowu chciał wsiąść, zasłabł, stracił równowagę i upadł na ziemię; tym czasem nadjechała inna machina, przejechała mu z dwoma powozami do niéj przymocowanemi nogę niżéj kolana i strzaskała mu kość. Huskisson krzyczał okropnie. W chwili przypadku zatrzymały się machiny, ale już było zapóźno; Xże Wellington przestraszony wołał z całych sił, ażeby Huskisson czém prędzéj siadł do powozu. To wszystko było dziełem jednéj chwili. Zawieziono Huskissona natychmiast do pobliskiego mieszkania pastora i sprowadzono z Manchester 3ch lekarzy. Małżonka nieszczęśliwego była świadkiem tego przypadku. Lekarze stracili zaraz z początku nadzieję, gdyż krwotok był wielki. Tegoż samego wieczora umarł śród najokropniejszych boleści. Prawie wszystkie sklepy w Liwerpolu pozamykano, wszystkie interesa ustały i na okrętach spuszczono bandery do połowy masztów. Xże Wellington tak był zmartwiony, że nie chciał jechać do Manchester, gdzie na obiad obywatelski był zaproszony, ale władze tego miasta i z Salford, oświadczyły że nie ręczą za spokojność publiczną, jeśli nie przyjedzie. To skłoniło Xcia do odbycia zapowiedzianéj podróży; wszelako w Manchester nie przyjął żadnych zaprosin. Wyższa klassa przyjęła go serdecznie. Załoga była pod bronią i na wielu punktach kolei żelaznéj, rozstawione były oddziały jazdy. To hamowało swawolę pospólstwa, które okazywało chęć zepsucia kolei. Tysiące ludzi miało poprzypinane trójkolorowe kokardy. W Newton przyszło do bitwy i jeden człowiek postrzelony został śmiertelnie.„

W telegrafie moskiewskim Polewoja, (w dwóch numerach z miesiąca kwietnia i maja) umieszczony został artykuł o *zamku kaniowskim* Seweryna Goszczyńskiego; autor przed rozbiorem tego poematu czyni postrzeżenia ze względu literatury polskiéj, a szczególniéj co do obecnego stanu krytyki naszéj. Umieszczamy tu następujące wyjątki z dokończenia tego artykułu w zeszycie majowym.

«I cóż w owych czasach działo się z obłędną garstką mężnych rycerzy, którzy po stracie ojczyzny krew swoją przelewali to pod piramidami starego Egiptu, to w zgubnym klimacie wyspy S. Dominika? Czyż po téj stracie stępiały ich uczucia ku wszystkiemu co jest ziemskie? Czy téż płomienista miłość rodzinnego kraju zapalała ich serca, czy ich piękność ku sobie jeszcze pociągała? Tak było w istocie! Pod obcém niebem, na polu bitwy, w biwakach układali pieśni pełne czucia i zapału. Takie były utwory Góreckiego, poety żołniérza, kochanego od wszystkich swoich współziemian. Z wiérszy jego pokazuje się, gdzie i kiedy były pisane. Tak to opiewał on mało znany, lecz nie mniéj sławny skon przyjaciela, co w jego oczach poległ na placu bitwy. W ślicznéj dumie o Grabowskim, unieśmiertelnił Górecki pamięć mężnego dowódzcy, którego śmierć zaskoczyła na murach warowni szturmem przez niego zdobytéj. Wszakże i teraz, jeśli w cichém, rodzinném ustroniu pamiątki przeszłości ożywią Góreckiego, lira jego zabrzmi czasem ku chwale walecznych. Taka duma o jego towarzyszu broni, który z dalekich stron już nie wrócił do ojczyzny. Czémże się najlepiéj podobają poezje Góreckiego? Nie wiem!... Znajduje się u mnie pięknie sztychowany obraz,— kopja ustępu Werneta, wystawujący żołniérza, który zostawszy rolnikiem niespodzianie odorał znany mundur i krzyż legji honorowéj, ów niegdy przedmiot życzeń wszystkich nieustraszonych towarzyszów wielkiego wodza. Malarz, nadał niewysławiony wyraz fizjonomji żołniérza zdumionego tém niespodzianém minionéj sławy wspomnieniem! W obliczu jego nie maluje się boleśne wzruszenie, ani smutek, ale niejako tajemniczy, niemy zarzut losowi: «i gdzież się to wszystko podziało?» Toż samo uczucie, ten nieodgadniony charakter, postrze-

gamy w poezjach Góreckiego. Zaiste nie to, co nas uderza w płaczliwych elegjach naszych rodzinnych poetów. Nie masz u Góreckiego ani zamglonéj dali, ani tęsknicy do upłynionéj młodości w dwudziestym drugim roku życia, ani nawalnych burz, co wiosenny dzień zasępiają, zgoła nic tchnącego niewieścią pieściwością nowych naszych niedouczonych marzycieli. Górecki nie należy do rzędu *znakomitych*. Kiedyż on mógł nabyć takiego rozumu! W jego poezjach jest dusza, którą nasi rozsławieni pisarze za rzecz niepotrzebną uważają w swoich wielkich tworach!... Lecz nie sam Górecki wolne krótkie chwile śród szczęku oręża literackim poświęcał zabawom. Godebski wódz zwycięzkiego pułku, który poległ z honorem na placu bitwy ułożył wiérsz: do legjonów. Ale tych wszystkich poetów, rycerzy przeszedł Tymowski, autor elegji historycznéj: Żołniérz polski w Hiszpanji. W téj poezji jasnemi wydane barwami uczucia, pomysły i nadzieje mężnych Polaków. Wiérsz ten opiewa także chwalebną śmierć spółziemian, poległych w obcych stronach. Rzeczona elegja wymienia ich nazwiska i rycerskie czyny. Następnie był Tymowski tłómaczem żalów wszystkich Polaków zasmuconych wieścią zgonu dostojnego Kościuszki bohatéra, obywatela, którego i nieprzyjaciele poważali. Ten piękny utwor był wystawiony na scenie teatru warszawskiego z towarzyszeniem prześlicznéj muzyki polskiego kompozytora Kurpińskiego. Pamiętam ja jeszcze tę reprezentację. (*)

Przedtém jeszcze kiedy z utworzeniem xięztwa warszawskiego piérwszy zajaśniał promyk nadziei dla Polaków, kiedy spokojni mieszkańcy spaniałém poświęceniem się wzięli się do oręża w przedsięwzięciu odkupienia krwią własną ojczyzny, naówczas w szeregach walecznych trzej zjawili się poeci, ściśle połączeni z sobą związkami pokrewieństwa i przyjaźni. Byli to dwaj bracia Brodzińscy i Ryklewski. Jeden z Brodzińskich znany z przyjemnych ulotnych poezji, zajmował się przekładem Dziewicy Orleańskiéj Schillera. Trajedja ta odpowiadała uczuciu młodego poety; zawiera ona wspaniałe opisy rycerskich walk i spokojnych zatrudnień sielskich mieszkańców. Brodzińscy obadwa do owego czasu żyli na wsi; powszechny entuzjazm skłonił ich do wzięcia oręża. Obadwa porzucili ciche ustronie, gdzie jeden z nich z zrządzenia losu już nigdy nie miał wrócić!.. Nie wiem z pewnością, ale zdaje mi się, że Andrzej Brodziński szczególniejszém uczuciem przełożyć musiał znany monolog:,, Żegnam was pola, łąki, wzgórza i. t. p.; on się w rzeczy saméj na zawsze z niemi rozstawał. Ryklewski myślał o narodowéj sielance. Wydał tom jeden sielskich pieśni, w których maluje życie wiejskie i obyczaje polskiego narodu. Z zrządzenia losu jeden tylko Kaźmierz Brodziński mógł przywieść do skutku, to co razem z bratem i przyjacielem zamierzył. Wojna roku 1812 pamiętna dla Rossji a zgubna dla nieprzyjaciół naszych, sprowadziła tu i młodych poetów. Ryklewski śpiewak sielskiéj natury, miłości i rolnictwa, nie mógł znieść srogości klimatu w okolicy ogniem i mieczem zniszczonéj. Niedaleko zburzonéj Moskwy niebezpiecznie zasłabł. Nie było ani przytułku, ani pomocy. Zgasł w kwiecie wieku na pustyni głębokiemi okrytéj śniegami. Wkrótce zgubna kula przecięła pasmo życia Andrzeja Brodzińskiego. Kaźmiérz Brodziński przeżył te bolesne straty. Dla sławy i pożytku ojczystéj literatury wrócił on do rodzinnego kraju, i sam ziścił to wszystko, co był zamierzył z bratem i przyjacielem. Brodziński ważne położył zasługi w literaturze polskiéj. On piérwszy ocenił pisarzy szkoły niemieckiéj, uznał potrzeby swego wieku, i usiłował tymże zadosyć uczynić. W tworach poetyckich takim był Brodziński, jakim powinien być prawdziwy poeta. On nikogo nie naśladował. Poezja jego, że tak powiem, wyniknęła z serca, — tchnie duchem narodowości. Poeta Brodziński jest reprezentantem polskiego narodu. Teraz, — jeżeli się nie mylę, — sprawuje obowiązek professora estetyki w Warszawie. Zaiste! nikt z większym pożytkiem nie zdoła przewodniczyć młodzieży poświęcającéj się sztuce nadobnéj! — Epoka którą opisuję, jest niewątpliwie epoką literackiego próżniactwa, jeśli ją przyrównamy do poprzedzającego i następnego okresu. Ale niemniéj przeto dwaj znamienici pisarze zjawili się w tym czasie, — dwaj znamienici poeci: Woronicz i Kaź. Brodziński. — Nie go-

(*) Autorem tego Artykułu napisanego z talentem i znajomością rzeczy jest pan Uszakow, znakomity literat rosyjski, współwydawca telegrafa Moskiewskiego, Autor wszystkich Artykułów o teatrze i literaturze Polskiéj w tym pożytecznym dzienniku umieszczonych. *Przyp. Red. Kur. Pol.*

dzi się przemilczyć o narodowym teatrze polskim w owym czasie. Dyrektorem jego od lat przeszło dwudziestu był zasłużony artysta i pisarz dramatyczny Bogusławski. Żadna trupa zagraniczna utrzymać się nie mogła w Warszawie. Publiczność tamtejsza uczęszczając z największém zadowoleniem na teatr polski umiała oceniać niezrównany komiczny talent Żołkowskiego i wielką grę traicznéj artystki Leduchowskiéj, któréj nie wiele artystek w innych europejskich teatrach zrównało. Oddać także należy sprawiedliwość artyście Dmószewskiemu, który własnemi utworami, i przekładami repertoar zbogacał. Dmószewski wystawił na teatrze warszawskim blisko półtorasta sztuk. Skończywszy zawód sceniczny zaczął wydawać gazetę, którą publiczność polska czytuje z największém upodobaniem.,,

Następnie autor artykułu zastanawia się nad literaturą polską od czasu wskrzeszenia królestwa:

,,Niechaj mi nie mają za złe znajomi i nieznajomi czytelnicy polscy telegrafa, ale wyznać powinienem, że nigdy literatura polska nie była, ani tak martwa, ani tak uboga jak w czasie przywrócenia królestwa polskiego. Spółczesni Stanisława Augusta już się zestarzeli.— Poeci-rycerze umilkli. Żaden nowy nie zjawił się talent. Literatura polska, albo raczéj kierunek i dążność téj literatury zależały od tych ludzi, którzy umieli korzystać z przyjaznego im losu zrządzenia. Tym to sposobem pisarze, nie pozbawieni wszelkich zalet, — ale mający ograniczone pojęcia, stronnicy scholastycznych prawideł, a chciwi panowania nad umysłami, znaleźli czcicieli, ślepo wierzących, jakoby w nich się mieściła wszelka mądrość ludzka. Prawdziwie żal było patrzyć na piśmiennictwo ówczesne. Nic nie wychodziło na widok publiczny, prócz naśladowań francuzkich, — ile, że światlejsi nie zajmowali się literaturą, lecz innemi przedmiotami. Sądy owczesnych krytyków tchnęły francuzką scholastycznością. Nie było ani zdrowych myśli, ani rozumu, ani życia.,, — (Tu następują przykłady i nazwiska osób, — które pomijamy.)

Wszakże autor wspomina zaszczytnie w tym okresie francuzczyzny Ludgardę, Kropińskiego,—Bolesława, Węzyka,— Barbarę, Felińskiego. Najzaszczytniéj atoli, mówi o Niemcewiczu:

,,Niemcewicz spółczesny Krasickiego i Trembeckiego zawsze usiłował uczynić poezją niezależną od francuzkich szkolnych prawideł, i zwrócił ją ku dziejom ojczystym. Niemcewicz doświadczał sił swoich w dramie narodowéj, ale nikt nie chciał pójść za jego przykładem. Pisał opery i tragedje, z dziejów ojczystych.,,

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

(927) Stajnia na 4 konie nowo wybudowana ze wszelkiemi wygodami oraz wozownia na 2 pojazdy przy ulicy Gwardjackiéj wprost koszar Alexandryjskich jest do najęcia; adres w Biórze Infor.

(1030) Pewna antrepryza literacka, rozpoczęta od lat parę, i pod wszelkiemi względami korzystna, z powodu oddalenia się osoby dotąd tą gałezią trudniącéj się, jest do ustąpienia. Adres w Biórze Infor.

(1002) Pewna Osoba uczęszczająca do uniwersytetu tutejszego na oddział sztuk pięknych, życzy sobie przyjąć obowiązek korrepetytora po pensjach lub domach prywatnych. Adres w Biórze Informac.

Osoba w srednim wieku posiadająca języki polski, łaciński, niemiecki, francuzki, grecki, matematykę i inne wiadomości naukowe podług planu szkolnego, życzy sobie wejść w obowiązek Guwernera w stolicy lub na prowincji, i przysposobić dzieci najgruntowniéj w wzmiankowanych przedmiotach od pierwszéj do piątey klassy; ktoby sobie życzył, raczy zostawić swój adres pod Nrem 72 przy ulicy Jezuickiéj

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N· 616